

# Ebro, We dwójkę

Żyjemy szybko, gubimy własny oddech  
Dziś dałbym wszystko by cofnąć się o krok  
Czasem marnujemy czas swój na rzeczy nieistotne  
I Pęka wież tak mocna, upadek, większy czy wzlot  
Gubiłem drogi w życiu niejednokrotnie  
Na skrzyżowaniach losu wyczekiwałem kraks  
Jak ból, który dałem światu w końcu mnie dotknie  
Mocniej niż kiedykolwiek, cofnie na start

Jak mam pokochać, gdy nienawidzę siebie  
Zaufać komuś jak sam nie wiem kim jestem  
Pomnożyć chwile, które zazwyczaj dzielę  
I pewnym być że zdrada nas nigdy nie rozerwie  
Chcę umieć dawać i kiedy trzeba zabrać  
Budować całość na utwardzonych piaskach  
Spoglądać w słońce, spokój wnieść na pokład  
Byś mogła poczuć że reszta jest nieistotna

Nawet gdy wokół 1000 zmartwień  
We dwójkę łatwiej iść pod górkę  
Gdy jedno słabnie  
Jeżeli pragniesz by było tak jak dawniej  
Złap mnie za dłonie ruszmy tam, gdzie świat nas nie odnajdzie  
/2x

Pozwól mi wkleić uśmiech na twoje usta  
Za każdą krzywdę i uronioną łzę  
Często po fakcie duszę wypełnia pustka  
Daj szanse mi naprawić to co było złe

Potrafę kochać, zwodziłem własny umysł  
Wmawiając wiecznie że przestrzeń wokół mnie sama nie runie nigdy  
Stałem próżny i dumny bez ciebie  
Dziś wiem że jesteś dla mnie jak tlen  
Świat mi nie straszny, gdy cel bliski sercu  
Potrafę walczyć i jestem gotów by  
Porzucić zgubne życie wokół mięsożerców  
Dla których każda wartość jest powodem do kpin

Podaj mi rękę by uciec jak najdalej  
Zostawić z tyłu choćby własny cień  
Ruszyć do przodu, na nowo się odnaleźć  
By razem pokochać słońce, tak jak i deszcz

Nawet gdy wokół 1000 zmartwień  
We dwójkę łatwiej iść pod górkę  
Gdy jedno słabnie  
Jeżeli pragniesz by było tak jak dawniej  
Złap mnie za dłonie ruszmy tam, gdzie świat nas nie odnajdzie  
/4x